Nr. 160. Kraków, Wtorek 16 Lipca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pocztowe na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 15.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: miejscowo: Administracya „N. Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „N. Reformy", F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hera) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'jego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla samej administracyi, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **W Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pissa; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Po wyborach.

Już i *Gazecie Narodowej* za wiele tego co *Czas* wypisuje po wyborach i o wyborach. W dobrym artykule daje mu w ostatnim numerze zasłużoną naukę — że wprawdzie rozumny polityk powinien bronić swego stanowiska do upadłego, a można nawet nie brać za złe, jeżeli w ogniu samej akcyi wpadnie w ferwor i przesadzi „ale jeśli po skończonej walce, zamiast rozglądnąć się trzeźwo na pobojowisku i opatrzyć, a może i zmienić swą broń, ciągle jeszcze krzyczy i wyzywa, to go już widocznie rozum opuszcza"... „*Czas* popadł dziś w tę ostateczność i źle służy krajowi" — a jego narzekania na wybór Asnyka, na trudności, jakie mieli przy wyborze do zwalczenia Adam Szczyński i Jan Stadnicki, i na upadek hr. Mycielskiego, który „Bogiem a prawdą i między swymi i między obcymi nie cieszy się wielką sympatyą" nazywa *Gazeta Narodowa* „gderaniem starej kobiety". Z wyjątkiem pomnożenia liczby nieprzejednanych Rusinów — *Gazeta Narodowa* powiada, że nie ma powodu do rozpaczania nad przeprowadzonemi wyborami. „Odnowienia potrzebował Sejm ostatni i odnowienie to nastąpiło" — dodajmy z naszej strony i z naszego stanowiska: szkoda, że jeszcze w tak małym stopniu. Jeżeli *Przyjaciel ludu* rzucał niezdrowe hasła, to słusznie uspokaja *Gazeta Narodowa*, że przesadą jest mniemanie, jakoby hasła te głęboko wsiąkły i stworzyły jakiś wulkan — a dalsza rozumna dla ludu praca wnet ślady tego zatrze. Na śmieszną gadaninę *Czasu* o chłopach w Sejmie odpowiada *Gazeta*:

„Czyż było potrzebnem i rostropnem wypowiadanie aksiomatów równie błędnych jak drażniących? Cóż ma za wartość rozpatrywanie, ile klas ma chłop skończyć, aby mógł zasiadać w Sejmie, kiedy może i chłop bez wszelkich klas byłby pożądanym, aby z własnego doświadczenia dawał wyjaśnienia tym, którzy bardzo dużo klas pokończyli? Powiedzmy sobie lepiej prawdę, żeśmy w ciągu ubiegłego sześciolecia za mało nad obywatelskiem wykształceniem chłopa pracowali, żeśmy zrobili bardzo niewiele, tylko od polskich i ruskich pism, a o szerzenie dobrych nie wiele dbali i że dziś tylko owoce tego zaniedbania zbieramy.

„Zamiast też puszczać się na sofizmaty, czy chłop jest w Sejmie potrzebnym czy nie, i dawać tem samem powód do dalszego drażniącego wytaczania tej sprawy przed sam lud, powinien był już *Czas* poprzestać na słowach hr. Stanisława Tarnowskiego, który w swej mowie kandydackiej rzekł: „Czy nam może chodzić o to, żeby włościan w Sejmie nie było? Bynajmniej. Oświecony (bez względu na klas p. r.), poważny i samodzielny włościanin niech tam będzie, niech widzi własnemi oczyma i przekona się, co tam robi..."

„Lecz nie koniec na tem. *Czas* rzuca się i na swój własny obóz, na „ukrytych anarchistów w naszych szeregach i takich, dla których, chociaż sami nie są tromtadratami, zapach tromtadracyi ma przecież woń miłą..." Czyżby tak było? Nie, to przesada i zaślepienie, to niechęć przeżycia tego, co się po części już stało i dalej dokonać musi, to boleść nad rozpadnięciem się i transformacyą dawnego stronictwa prawicy.

„A takim tonem i z takiemi skargami występuje *Czas* w tej samej chwili, w której wszelkich używa argumentów, aby udowodnić, że istnienie stronnictw w Sejmie nie ma realnej podstawy. Czyż to jest droga do pozyskania prozelitów, do wytworzenia silnego, jednolitego Koła polskiego w Sejmie?"

Wreszcie przemawia *Gazeta Narodowa* za utworzeniem w Sejmie silnego środka — bo „nie pomoże samo ciągnięcie byłego członka centrum sejmowego na przywódcę, łączącego Koło sejmowe z Kołem polskiem w Wiedniu — lecz trzeba silnej, nowej grupy środkowej, którąby była mniej ekskluzywną niż dzisiejsza prawica *Czasu*, mniej namiętną, a bardziej zbliżoną do innych stronnictw, które, ze zgodą naszą, czy mimo niej, do współudziału w sprawach publicznych zostały powołane — jednem słowem potrzeba nam takiego centrum, które, oparłszy się na zdrowych, narodowych podstawach polityki krajowej, wywierałoby silniejszą atrakcyę na wszystkie prawdziwie obywatelskie żywioły, obce zgniłym, drobnostkowym waśniom wewnętrznym, które nami dotychczas wichrzyły.

„Pięknie to jest stać twardo i nawoływać rozprószone szeregi swe do walki na noże, — patryotyczniej wszakże rozliczyć się z tem, iż musimy z pewnym prądem pójść naprzód i starać się historyczno-narodowe stanowisko swe w prądzie tym ustalić, odświeżyć i szeregi obrońców jego pomnożyć".

Ze stanowiska naszego nie mamy nic przeciwko temu nawoływaniu do utworzenia silnej grupy środkowej. Niewątpliwe już wzmocnienie lewicy, której jednak daleko jeszcze do większości — wskazuje, w jakim kierunku zaczyna się przesuwać waga w opinii publicznej naszego kraju. Dawna prawica stała się niemożliwą, a wszelkie usiłowania przywrócenia jej dawnego stanowiska tak liczebnie jak i co do moralnego znaczenia okazać się muszą płonnemi. Wobec tych dwóch faktów wzmocnienia się lewicy, ale jeszcze nie do tego stopnia, aby mogła być większością, — a równoczesnego osłabienia prawicy, — naturalną jest rzeczą, iż kolej teraz przyszła na środek, ale działający świadomie, z wytkniętym jasno celem, z programem dalekim od skrajności konserwatywnych i od bezwzględnej dla rządu uległości. Dla takiego środka lewica wzmagająca się w siły liczebne, utrwalająca swoje stanowisko w Sejmie i kraju, rozszerzająca swe wpływy, może być bardzo pożądaną, — jak znowu z drugiej strony taki środek jest zawsze dla lewicy o wiele pożądańszy od prawicy tak silnej liczebnie, a tak skrajnej, jaką mieliśmy dotąd.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Ze Szwajcaryi, w lipcu.

(*sk.*) Zatarg niemiecko-szwajcarski przycichł. Burza, którą niemiecki kanclerz chciał spuścić na Szwajcaryę, rozbiła się o granitową skałę tylokrotnie już wypróbowanego patryotyzmu wolnych synów helweckiej ziemi. Ułatwienie zaś odwrotu kanclerskiej smyczy z tej niewczesnej pogoni poruczono samemu germańskiemu imperatorowi, korzystając z jego odwidzin na jakimś tam południowo-niemieckim dworze. Kłótni z Szwajcaryą on nie pragnie — miał się wyrazić — obecny zatarg jest mu nieprzyjemny i spodziewa się, że się zgodą zakończy. Zaiste, zgrabniej trudno było wyść z matni i kanclerz niemiecki prześcignął lisa, któremu winogrona za wysoko rosły, postarawszy się, aby kto inny, miast niego, powiedział, iż nie warto się o nie kusić, bo zielone... Może on być pewnym, że ze strony szwajcarskiej chętnie mu złoty most wybudują do odwrotu. Dłoń tu nikogo nie świerzbi, a choć na wypadek zbrojnej napaści Niemcy znaleźliby z pewnością z kim do pomówienia, to przecież milszy Szwajcarom spokój. Dość im, że dowiedli księciu i światu, iż sprawa z nimi nie tak łatwa, jakby się to z pozoru zdawać mogło, a szczękać bronią, jako prawdziwie odważni, a przeto rozsądni, wolą na polu bitwy, niż w dziennikach.

To też o ile w ciągu tego zatargu dorobkiewiczowska buta Niemców z jednej, a nikczemna ich służalczość względem władcy z drugiej strony w całej swej ohydnej nagości na jaw wystąpiły, o tyle zajaśniały przed światem wszystkie republikańskie cnoty i zalety szwajcarskiego społeczeństwa. Tak w notach dyplomatycznych i w ustnych odpowiedziach ambasadorom, jakoteż w interpelacyach w zgromadzeniu narodowem, osobliwie zaś w zachowaniu się całego bez wyjątku dziennikarstwa i w postępkach publiczności wszelkich wyznań politycznych i religijnych — bez uprzednich czyichśkolwiek wskazówek, ni porozumienia się, lecz jakby z natchnienia jakiegoś, mimowolnie prawie, umiano się przejąć tem poczuciem własnej godności, tą szlachetną, nikogo nie rażącą dumą okazać ten takt i zimną rozwagę, zajaśnieć tą wielką, na wszelkie ofiary gotową, a do żadnych kompromisów nie zdolną miłością ojczyzny — słowem zdumieć świat temi przymiotami, jakie przystoją społeczeństwu, co przed wieki wywalczoną krwawemi wysiłkami swobodę wśród najróżnorodniejszych burz i zamieszek nie tylko nietkniętą utrzymać, lecz także zgodnie z postępem czasu rozszerzyć umiało. Zaprawdę, jeżeli napaść Niemiec na Szwajcaryę odrazą i wstrętem, a jednocześnie głębokim smutkiem i zwątpieniem prawie, napawać musiała każdy prawy, a przemoc nienawidzący umysł, to odpór Szwajcaryi i zachowanie się jej w tych ciężkich opałach, przedewszystkiem zaś skutek przez to osiągnięty, dziwną otuchą napoić go musiał. Nie wszystkiem jeszcze przemoc na świecie; jest coś przecież, przed czem i ona miedzianego musi uchylić czoła.

Żeby mnie jednak nie posądzono o jakiś dytyramb na cześć republikańskiej Szwajcaryi, to przytoczę niektóre fakta ku uzasadnieniu słuszności mych pochwał. Obecne posiedzenie szwajcarskiego zgromadzenia narodowego miało być bardzo burzliwem. Na porządku dziennym znajdowały się kwestye sporne, które sposobne były do najwyższego stopnia podrażnić namiętności polityczno-religijne rozmaitych stronnictw. Otóż na odgłos surmy zaczepnej od strony germańskiej, wszystkie sprzeczne aspiracye przycichły w okamgnieniu. Ultramontanie ręka w rękę poszli z tymi, których niedawno przedtem ateuszami zwali, toż konserwatyści z radykałami, federaliści z centralistami i prześcigali jedni drugich w usuwaniu wszystkiego, co ich dzieliło. Tak zeszły z porządku dziennego wszystkie drażliwe kwestye, a jednogłośnie, bez dyskusyi uchwalono wszelkie przedłożenia rządowe, dotyczące uzbrojenia milicyi i fortyfikacyi św. Gotarda, co pociąga za sobą jak na Szwajcaryę bardzo znaczny wydatek kilkudziesięciu milionów. Mimo gładkich jak na teraz słów Germanii, zatarg niniejszy otworzył oczy Szwajcarom. Wiedzą, czego w danym razie od tego sąsiada spodziewać się mają. Wiedzą też, że tylko im na siebie liczyć wypada. Miłą im jest sympatya narodów, nieobojętnem także publiczne w Europie sumienie, które napaść Bismarka potępiało. Lecz zanadto się na to spuszczać Szwajcarzy nie mają ochoty. Przeczuwają że w danym wypadku energia tej sympatyi i tego sumienia wyczerpałaby się na pisanie pięknych i ostrych protestów na papierze, lecz nie stałoby jej prawdopodobnie na poparcie czynem tychże. Mają też słuszność. Gdyby „to sumienie" narodów było rzeczywiście tak czujne, iżby stanąć mogło na przeszkodzie czyimś naprzykład zachciankom rozbiorowym, toćby w pierwszej linii oddawna już się postarało, iżby losami narodów nie kierowali tacy „politycy", w których głowach zachcianki takie powstać mogą. Póki istnieją takie rządy, kruchą oporą widzi mi się „sumienie".

Oto inny jeszcze fakt.

„Grütlianie" — stowarzyszenie robotników szwajcarskich, liczące kilkadziesiąt tysięcy członków i wywierające dość znaczny wpływ na prawodawstwo i politykę—postanowili zażądać zmiany konsytucyi związkowej w duchu bardziej radykalnym, głównie z powodu proskrypcyj ostatnich czasów i gwoli lepszej rękojmii prawa przytułku. Niedawno jednak, ze względu na trudne stanowisko związkowego rządu i obecne zawikłania, odstąpili od tego zamiaru, zastrzegając sobie powtórne jego podjęcie na spokojniejsze czasy.

Najbardziej charakterystycznem jest następujące zdarzenie w Bazylei.

Profesor historyi tamtejszej wszechnicy, Niemiec rodem, pisywał podczas zatargu listy do *Hamburger Correspondent*, w których, miasto łagodzić, drażnił jeszcze. Stanął po stronie szczekaczy bismarkowych, i starał się ich nawet prześcignąć. Pouczał w korespondencyach Szwajcarów, że nie godzi się im, maluczkim, stawać okoniem wielkiej monarchii. Winni się uniżyć, przebaczenia prosić, inaczej mogą rózgą dostać. Jemu to nawet przypisywano projekt podziału Szwajcaryi, który ogłosiły *Hamburger Nachrichten*, lecz nie słusznie jak się pokazało. I cóż? czy Bazylejczycy go wypędzili, jakby to uczyniono wszędzie indziej? czy słuchacze zarzucili go w audytoryum zgniłemi jabłkami, lub kocią muzykę mu wyprawili, jak na to sobie zasłużył? Bynajmniej. Okazano mu tylko tyle wzgardy, otoczono go taką pustynią ogólnego wstrętu, aby miał drogę do powrotu do swej ojczyzny szeroko otwartą, naprzytaczano mu delikatnie tyle argumentów *ad hominem*, że jest podłym i nikczemnikiem, iż każdy inny postarałby się bez zwłoki otrząsnąć sandały swe z pyłu ziemi szwajcarskiej i oddalić się od niej najmniej o sto mil. Niemiec jednak siedzi dotąd w Bazylei, tłumaczy się z swoich postępków jak umie, pobiera pensyę profesorską i nie pomyślał dotąd o powrocie do Vaterlandu, a widząc audytoryum swoje zupełnie pustem, zapowiedział, że wykłady dla tych kilku Niemców, co go słuchać chcą, przenosi do swego prywatnego mieszkania... Trudno o więcej czelności... Bazylejczycy wobec niej zaniemieli, dobrodusznie powiedziawszy sobie: *Armer Mann, er ist zu bemitleiden, er versteht nicht, was er unter solchen Umständen zu thun hat*...

W sprawie ksiąg hipotecznych.

Minister sprawiedliwości wydał do wszystkich sądów, rozporządzenie, odnoszące się do urzędowych czynności sądów celem utrzymania ksiąg gruntowych w zgodzie z katastrem podatku gruntowego. Rozporządzenie to, które ma datę 2 lipca b. r., opiewa w streszczeniu:

1) Podnoszono skargi na to, że sądy żądają przedkładania planów sytuacyjnych przy zawiadamianiu w dokonanych zmianach w posiadłości gruntowej nawet w takich wypadkach, gdy idzie a) o częściową zmianę rodzaju uprawy parceli — b) o częściową zmianę przedmiotu (np. obrócenie części parceli uprawnej na grunt budowlany) bez zmiany właściciela — c) o zmianę granicy pomiędzy parcelami, które należą do tego samego ciała tabularnego. Przy samej tylko zmianie uprawy pewnej części parceli nie zachodzi konieczność nakreślenia tej zmiany na mapie ciała tabularnego — zwłaszcza, że według przepisów obowiązujących co do ewidencyi katastru, granice uprawy nie mają być zakreślane na mapie katastralnej — przeciwnie zmiana uprawy ma być tylko zapisana celem dokonania rewizyi katastru w myśl §. 41 ustawy z 24 maja 1869 i że dalej co do b) i c) przy zmianie przedmiotu w granicach posiadłości tegoż samego właściciela albo przy zmianie granic pomiędzy parcelami tegoż samego ciała tabularnego, które to zmiany nie naruszają praw tabularnych osób trzecich, geometryczne nakreślenie na mapie tabularnej może być uskutecznione przez katastralnego urzędnika pomiarowego na zasadzie dokonanego przez niego pomiaru albo zwykłego skonstatowania.

2) Liczne bardzo skargi, podnoszono także i na to, że sądy z powodu nadchodzących do nich arkuszy zgłoszeń urzędników pomiarów zarządzają kosztowne lokalne komisye. W tym względzie minister sprawiedliwości przypomina sądom, że bez nieuniknionej konieczności nie należy przedsiębrać połączonych z kosztami dochodzeń na miejscu, i że w ogóle materyalne interesy stron należy możliwie uwzględniać przez unikanie niepotrzebnych wydatków.

3) W §. 44 ust. 2 ustawy z 23 maja 1883 przewidziano ewentualność, iż między księgą hipoteczną a katastrem w pewnych wypadkach nie da się doprowadzić do zupełnej zgodności; nie jest przeto niedopuszczalnem, jeżeli w pewnych szczególnych okolicznościach, zwłaszcza przy nieruchomościach o bardzo małej wartości, w wypadkach, kiedy tabularne przeprowadzenie stwierdzonej przez urzędnika pomiarowego zmiany stanu posiadania bardzo znaczne przedstawia trudności, które albo bez niestosunkowo wysokich kosztów albo też w ogole usunąć się nie dadzą— odstąpić od przymuszania stron do tabularnego uporządkowania stanu rzeczy, jeżeli sąd ze względów słuszności uzna to za stosowne. Takie wypadki jednak, jeżeli nie są już uwidocznione w zapiskach, które na podstawie wydanych w swoim czasie rozporządzeń prezydyów sądów wyższych o sposobie urzędowania w myśl §. 2 i 3 ust. z 23 maja 1883 są zaprowadzone — mają być uwidoczniane w osobnych zapiskach, a władze nadzorcze będą zwłaszcza przy wizytacyi sądów szczególną uwagę zwracać na postępowanie sądów w tym względzie.

Jeżeli rozporządzenie powyższe będzie przez

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

2

(Ciąg dalszy.)

Łagodna i nabożna Ewcia zamilkła, bała się „stawiać" hardo deszczowi i zaczepiać go, a nie śmiała sprzeciwiać się bratowej. Męża kochała i szanowała, korzyła się przed nauką, uwielbiała jego grzeczność i delikatność. Wobec Magdusi czuła się malutką, i to ją onieśmielało.

Z góry, na którą wolno koniki wciągnęły wózek, widać było Tuchów i drogi do niego wiodące, okryte tumanami kurzu. Ruch się co chwila zwiększał, wrzawa rosła, serce Magdzi biło, wiśniowe usta Ewci układały się do uśmiechu.

— Proboszcz z Zaborowia z bratem.... Mijaj! — zawołał Marcyś do siedzącego przy nim Jędrka.

— Mijaj! — powtórzyła Magdzia.

Chłopak podciął konie. Skoczyły naprzód, wózek warczał. Pędzili, jak wiatr. Welon kapelusza Magdusi wydął się, podobny do żagla... Jeszcze pięćdziesiąt kroków, dwadzieścia, dziesięć, — są obok bryczki, równają się.

— Bywajcie! — woła Marcyś tryumfująco.

— Lecicie, jak opętani — krzyczy proboszcz.

— Damy pierwsze — odpowiada Magdusia i welon rozpuszcza, zmieniając go w ogon komety.

Nauczyciel zaborowski pochwycił za kapelusz, Ewcia skłoniła się proboszczowi. Twarze na obu wózkach były rozpromienione i śmiejące się głośno, radośnie.

Koniki Marcysia wysunęły się naprzód, — nauczyciel spojrzał raz jeszcze na siostrę i mrugnął. Magdzia się obejrzała raz, ale dobrze.

— Dosyć ma, — szepnęła w duchu i poprawiła kapelusz, zagłębiając wzrok ciekawie w rynek, rojący się od tłumu ludzi, przepełniony wrzawą, z pośród której, jak race, wylatywały przekleństwa i śmiechy.

— Są wszyscy? — spytała Ewcia męża.

— Nikogo nie brakuje, — odpowiedział radośnie.

Konie wjeżdżając do miasta, zwolniły, przechodząc z truchta w poważny stęp, mijając wozy, zwierzęta i ludzi.

— Hej! na bok! z drogi! ustąp! — wołali jednocześnie Marcyś i Jędrek. Ewcia i Magdusia były oszołomione tłumem ludzi i najróżnorodniejszą, ogłuszającą wrzawą.

— Gdzież wysiądziecie? — spytał Marcyś.

— Jak zawsze, u Flaszkiewicza, tam się roztasujemy, — odpowiedziała Ewcia. A że to, co mówiła, było dla Marcysia świętem, zajechali przed Flaszkiewicza, jedyny w mieście sklep i jedyną restauracyę, goszczącą u siebie czoło miasta i okolicy.

Przed sklepem stało trzech oficerów. Palili długie cygara, mając za uszami pozatykane słomki, wyciągnięte ze środka cygar. Magdusia od jednego rzutu oka dostrzegła słomki za uszami oficerskiemi i uszanowała ten rodzaj szyku.

Zdaje się, że nawzajem oficerowie ocenili jedwabny kapelusz Magdusi i jej długi welon, gdyż patrząc szeptali z sobą i uśmiechali się, co onieśmieliło Ewcię, a w dobry humor wprowadziło jej bratowę. Magdusia wysiadłszy z wózka, przeszła tryumfująca. Za nią postępowała zarumieniona Ewcia, a Marcyś poważny, spokojny, kłaniał się grzecznie reprezentantom armii.

— Kto jest ta dama w białym kapeluszu? — zaczepił go „nadporucznik" po niemiecku.

— Moja siostra,—odpowiedział Marcyś skromnie.

— Siostra?... Winszuję panu siostry.

Marcyś się skłonił i odszedł, oficerowie zaczęli śmiać się głośno i grubo z wielkiego dowcipu nadporucznika, powtarzając: — Winszuję panu siostry, ha! ha! ha!...

Tymczasem w prywatnym pokoju Flaszkiewiczów, gdyż z nauczycielami była zażyłość, roztasowały się Ewcia z Magdusią.

Marcyś przedstawił siostrę. Flaszkiewicz mały, krępy, tłusty, o świecącej okrągłej twarzy, kłaniał się, uśmiechał i ręce zacierał. Flaszkiewiczowa wysoka i szczupła, córka aptekarza z Dynowa, która jedynie tylko oddała rękę Flaszkiewiczowi dla tego, że aptekarz miał pięć córek, a ona cztery siostry, — zazdrosnem okiem spoglądała na kapelusz Magdusi.

— Jeżeli siostry nauczycieli wiejskich będą nosiły białe materyalne kapelusze, o piórach zakończonych złotemi gałkami, to nam, córkom aptekarzy, co pozostanie kłaść na głowy? Aksamity?... Chyba mało... — powiedziała sobie w duchu bardzo poważnie.

— Czy to moda w Białej przyczepiać do kapeluszy długie po za kolana welony?

— Nie wiem — odpowiedziała Magdusia, strojąc skromną minkę, — kapelusz ten pochodzi z Wiednia.

— Sądzę, że panna Magdalena... — powiedziała głośno i urwała, a w duchu dodała: — nie jest tyle głupią, aby kapelusze sprowadzać z Wiednia.

— Co pani sądzi? — spytała Magdzia.

— Że go panna nie sama przecie sprowadziła.

— Siostra stryjeczna na moje imieniny przywiozła go.

Nastało milczenie. Magdusia odgadła zazdrość nurtującą w sercu jednej z pięciu córek aptekarza z Dynowa, której zawistny los kazał zostać Flaszkiewiczową.

Wszedł Jędrek, trzymając w ręku koszyk.

— Parę kogutków — rzekła serdecznie Ewunia podając Flaszkiewiczowej koszyk

Zimny wyraz twarzy córki aptekarza ocieplił się, a gdy zważyła ciężkość koszyka, rozjaśnił. Domyślała się, że Ewcia ofiarami stara się podtrzymać jej względy i łaskawość. Traktowała wprawdzie z wysokiego tonu przebraną chłopkę, lecz wysoki ton łagodziła pewną poufałością i życzliwością. Po zwykłych ceremoniach z jednej strony drożenia się, z drugiej próśb, Flaszkiewiczowa wyszła do kuchni z koszykiem. Flaszkiewicz tymczasem z trzema chłopcami pracował w sklepie.

Nauczyciel zbliżył się do siostry.

— Narobiłaś sobie tym kapeluszem — szepnął.

Magdzia spojrzała wyzywająco.

— Flaszkiewiczowa zazdrości, a ona ma język.

— Cóż mnie do jej języka? — wzruszyła ramionami.

— Oficer winszował mi siostry. Potrzebne to?

— Podziękowałeś mu?

— Podziękowałem.

— To się ciesz teraz.

— Ej, Magdziu!...

— Ej, Marcyś!...

Roześmieli się oboje.

— Czy ty myślisz, że to koniec z kapeluszem? Przysięgam ci, że dopiero początek. Zobaczysz, co będzie dalej — oświadczyła rozpromieniona Magdzia.

— Stało się — rzekła Ewcia, a jako praktyczna kobieta dodała: — Marcyś, pomyśl o śniadaniu; głodneśmy, jak nieboskie stworzenia.

Marcyś poszedł do sklepu.

— Flaszkiewiczowa zieleniała, patrząc na mój kapelusz — szepnęła Magdzia do Ewci. — A niech zielenieje!

Ewcia potakiwała głową, lecz się nie odzywała z obawy, że może Flaszkiewiczowa podsłuchiwać.

Powrócił Marcyś, niosąc w jednej ręce trzy kufle piwa, w drugiej talerz przybrany szynką i rogalkami.

Twarze się rozpromieniły na widok piwa okrytego białą, jak puch, pianką. Zasiedli za stołem, jedli szynkę i popijali piwem.

— Cóż, ani proboszcza, ani nauczyciela z Zaborowia? — zagadnęła zniecierpliwiona Magdzia.

— Zaborów źle z Flaszkiewiczami, staje u Naganieckiego, lecz tu jada — szepnął Marcyś, grożąc na nosie i pokazując palcem na drzwi od kuchni, w których znikła Flaszkiewiczowa. — Bądź spokojna, będą tu wszyscy w południe.

— Spieszmy się i my — odezwała się Ewcia. — Radabym kupić dwoje prosiąt i jeżeli się uda jałówkę.

Porwali się z miejsc.

— Magduś, weź mój kapelusz — radziła Ewcia — a ja okryję głowę chusteczką. W takim kapeluszu chodzić do prosiąt ubliżałoby ci.

— Zaręczam, żeby ci ubliżało — powtórzył Marcyś.

— I ludzieby się śmiali — dodała Ewcia.

Ostatni argument przekonał Magdusię. Rozłożyła na łóżku kapelusz, welon rozpostarła, wdziała na głowę popielaty Ewci i wyszli razem.

— Dwoje prosiąt i jałówka, to nielada — mówił nauczyciel — jest nad czem popracować.

— Wiesz co, Marcyś, ty nie jesteś do targu. Idź sobie do przyjaciół, a nas zostaw same — prosiła go Ewcia. — Bo widzisz, że jeżeli czego baby nie wytargują, to chłop nigdy. Prawda?— zwróciła się z pytaniem do Magdusi.

— Prawda — poświadczyła Magduś.

Marcyś naprzód Ewcię, potem Magdzię pocałował w usta, skłonił się z elegancyą kapeluszem i odszedł.

(C. d. n.)

sądy wykonane z całem uwzględnieniem interesów ludności, na którą tak dotkliwie nieraz spadają koszta najdrobniejszych zmian w posiadaniu, to zdoła ono choć w małej cząstce uchylić powody do uzasadnionych bardzo skarg w tym względzie, zanim radykalna zmiana uciążliwej ustawy złemu nie zaradzi.

Sprawy krajowe.

(Dyrekcya propinacyjna).

O sobotniem posiedzeniu dyrekcyi funduszu propinacyjnego donosi *Dziennik Polski*:

Wczorajsze posiedzenie dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego trwało przeszło cztery godziny, a przedmiotem obrad była sprawa dzierżaw propinacyi i załatwienie reklamacyj powiatu lwowskiego. Kwestya zaliczenia Żółkwi i Pilzna do rzędu miast, mających do roku 1910 samoistnie wykonywać prawo propinacyi, spadła z porządku dziennego z powodu choroby referenta starosty p. Lewickiego.

W posiedzeniu i w dyskusyi nad kwestyą sposobu wypuszczania w dzierżawę prawa propinacyi od 1 stycznia 1890, brali udział pp. namiestnik hr. K. Badeni, starosta A. Jägerman, dr. Wereszczyński, Gnoiński, St. Gniewosz, St. Badeni, dr. G. Romer, radca sądu Barański, i syndyk adw. dr. H. Szydłowski.

Ostatecznie uchwalono rozpocząć czynności w sprawie dzierżaw tem, że dyrekcya za pośrednictwem starostów roześle do wszystkich właścicieli propinacyj, co do których nie zachodzi wypadek z §. 26 ust. propinacyjnej z r. 1889 (tj. do tych, którzy nie zawarli przed 1 lipca 1888 kontraktów o dzierżawę prawa propinacyi, mających obowiązywać aż po za r. 1889) zapytanie: czy nie chcieliby na przyszłość wziąć w swych mających prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych w dzierżawę i za jaki czynsz roczny. Termin do odpowiedzi wyznaczony będzie 14 dniowy. Kto zgodzi się na propozycyę wzięcia w dzierżawę prawa propinacyi, winien będzie w tym terminie przesłać odpowiednią deklaracyę, w której poda wysokość czynszu. Deklaracya taka obowiązywać będzie oświadczającego się przez pewien przeciąg czasu, bliżej przez dyrekcyę oznaczony, poczem zostanie zawarty, lub nie, formalny kontrakt. Deklaracye te, jak zarówno wzory kontraktu, później zawrzeć się mającego, złożone będą u starostów i tam będzie można przeglądać warunki, pod którymi licencya może być wydaną.

Po upływie terminu do wnoszenia wspomnianych deklaracyj dyrekcya na podstawie tego materyału i połączeniu z przedłożonemi już kontraktami, zawartemi przez właścicieli jeszcze przed 1 lipca 1888 na czas dłuższy aniżeli po koniec r. 1889, będzie mogła wyrobić sobie dokładny obraz: ile dochodu przyniesie prawo propinacyi w każdym powiecie i czy ogólna suma z wszystkich powiatów odpowiada kwocie potrzebnej do amortyzacyi kapitału indemnizacyjnego, pokrycia procentów i kosztów administracyjnych. Dopiero potem przystąpi dyrekcya do faktycznego wydzierżawienia i postanowi, w których mających miejscowościach prawo propinacyi zostanie wydzierżawione w drodze licencyi, a w których w drodze licytacyi.

Uchwała dyrekcyi co do wysłania zapytania do właścicieli prawa propinacyi, czy nie chcieliby je na przyszłość wydzierżawić, da im sposobność do uzyskania licencyi, jeśli oczywiście warunki przez nich podane będą mniej więcej odpowiadać rzeczywistej wartości każdej poszczególnej propinacyi.

Kwestyi ustanowienia delegatów na prowincyi dla sprawy dzierżaw, jako należącej dopiero do przyszłego sposobu administracyi, wczoraj nie omawiano.

Drugim przedmiotem obrad była sprawa reklamacyj. W powiecie lwowskim załatwiono się z dochodzeniami nader szybko i starosta p. Jägermann przedłożył już wczoraj na podstawie tych dochodzeń wnioski co do orzeczenia na każdą poszczególną reklamacyę z powiatu lwowskiego, które też przez dyrekcyę zostały przyjęte.

Ziemie polskie.

(Kolonizacya. — Nowa ustawa administracyjna dla Poznańskiego. — Wybory miejskie w Poznaniu.)

Katolicka *Germania* podnosi, że działanie niemieckiej komisyi kolonizacyjnej nie tylko przeciw polskości sie i przeciw katolicyzmowi się zwraca. Pisze ona:

„Że kolonizacya państwowa w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich przyniesie korzyści także protestantyzmowi, o tem już często przepowiadali katolicy i w wielu przypadkach to stwierdzili. Świeżo donoszą do *Westpr. Volksblatt* z powiatu brodnickiego, że protestantyzm w tym powiecie przez kolonizacyę widocznie się wzmaga, zwłaszcza w dobrach, rok rocznie coraz większe robi postępy. We wsi dominialnej B. znajduje się obecnie już tylko 6 familii katolickich. Zarządzono też poszukiwania za tem, jak daleko mieszkają najbliżsi nauczyciele katoliccy od wsi szkolnej B. Chociaż tamże już od roku obok istniejącej od lat wielu szkoły katolickiej znajduje się szkoła ewangelicka, zamierzają obecnie w jak najbliższym czasie i szkole katolickiej nadać charakter ewangelicki.

„Tak więc istotnie z kolonizacyą protestantyzm idzie ręka w rękę!"

W sprawie nowej organizacyi administracyjnej w W. Ks. Poznańskiem zamieszcza *Magdeb. Ztg.* artykuł, w którym pieje hymny pochwalne na cześć nowej ustawy a zarazem ironicznie wzywa Polaków, aby dobrem z niej korzystaniem udowodnili, że są zdolni do samorządu, skutkiem czego będą mogli uzyskać z czasem także i autonomię powiatową. Dobrze odpowiada na to *Dzien. Pozn.* w następujących uwagach, rzucających światło na tamtejsze stosunki:

„W gruncie rzeczy cieszy się *Magdeb. Ztg* z nowej ustawy, gdyż ona zrównała W. Ks. Poznańskie z resztą dzielnic pruskich pod względem sądownictwa administracyjnego i organizacyi władz administracyjnych, jako też administracyjno-sądowych.

„Zdaniem jej staniemy się po zaprowadzeniu nowej organizacyi więcej Prusakami, niż dotychczas i to jest — jak powiada — „najważniejszy owoc nowej ustawy". U reprezentantki wielkiej idei państwowej radość taka jest objawem naturalnym, chociaż przy bliższem zastanowieniu sama *Magdeb. Ztg* przyznaćby musiała, że cieszy się niepotrzebnie. Mimo to, że W. Księstwo Poznańskie pod względem administracyi zajmowało dotychczas formalnie inne stanowisko, niż reszta dzielnic pruskich, panował u nas ten sam system administracyjny, co gdzieindziej, a różnił się — jak zwykle — od stosunków w reszcie monarchii pruskiej tylko większą ostrością i surowością.

„Jeśli zaś *Magdeb Ztg.* sądzi, że nowa ustawa przyczyni się do tem większego napływu urzędników administracyjno sądowych i policyjnych z prowincyi zachodnich, to i w tej mierze objawia radość niepotrzebną, gdyż urzędników z prowincyi zachodnich — i to urzędników wszelkiego rodzaju — mamy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem już tylu, że nowych wcale nie potrzeba

„Możemy raczej śmiało powiedzieć, że jeśli ustawa nie odniesie żadnego innego skutku, jak powyższy my tem mniej będziemy mieli powodu, ażeby jej przyklaskiwać. Co do nas, możemy *Magdeb. Ztg.* śmiało zapewnić, że skutek taki jest dla nas porówno niepożądany, jak w celu swym chybiony.

„Zresztą przyznaje sama *Magdeb. Ztg.*, że ustawa w dotychczasowej swej formie jest porównana z ustawami obowiązującemi w reszcie monarchii pruskiej z naczyniem dziurawem. Brak w niej wielu rzeczy zaprowadzonych gdzieindziej, tak że fałszywem byłoby chcieć powiedzieć, iż teraz Wielkie Księstwo Poznańskie zresztą części monarchii pruskiej zostało zrównane. Jedność, nad którą *Magdeb. Ztg.* tak się unosi, jest tylko pozorną, ale nie istotną. Pozostaniemy więc i w przyszłości w stanie wyjątkowym, czyli — jak mówią w Niemczech — obywatelami drugiej klasy. Zresztą brzmi jako cierpka wiśnia rada *Magdeb. Ztg.*, ażeby Polacy przed zupełnem zrównaniem z resztą poddanych pruskich okazali zdolność do bezstronnej administracyi autonomicznej.

„Że Polacy zdolność tę mają, tego dowodem uznanie, jakie im w tej mierze wyrazili wszyscy dawniejsi urzędnicy administracyjni w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, o czem zresztą szeroko w samym Sejmie pruskim rozprawiano; niestety nie pozwolono tej zdolności należycie się rozwinąć, gdyż systematycznie wykluczano Polaków z dziedziny administracyi na całej linii, a nie ma najmniejszych widoków, aby w tej mierze miała nastąpić jakakolwiek zmiana. To też po prostu śmiesznem jest dawać Polakom rady, do których oni nawet przy najlepszych chęciach zastosować się nie mogą".

Polski komitet przedwyborczy dla miasta Poznania czyni energiczne przygotowania do zbliżających się wyborów do Rady miejskiej i wydał odezwę wzywającą wyborców, by dopilnowali praw swych co do wpisania na listę wyborczą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lipca.

Pod napisem „Fałszywy prorok" zamieściliśmy niedawno streszczenie broszury świeżo w Warszawie wydanej pt. „Głos z ludu w kwestyi polskiej" — a otrzymaliśmy ją tak wcześnie, iż u nas najpierwej pojawiła się o niej wiadomość. Broszura ta, widocznie ale też bardzo niezręcznie obmyślana na kaptowanie dla Rosyi umysłów polskich na wypadek wojny austryacko rosyjskiej, wywołała pewną sensacyę a w niektórych dziennikach pojawił się domysł, że pochodzi ona od margr. Wielopolskiego. My to jednak uważamy jako wręcz niemożliwe, choćby z tej przyczyny, że broszura bardzo gwałtownie zwraca się przeciw szlachcie, a margrabia z rusofilizmem łączy i godzi wysoko konserwatywne i arystokratyczne aspiracye. To też chociaż wiemy dobrze, iż margrabia jest całkowicie oddany polityce rosyjskiej i w danym razie zechciałby z pewnością odegrać rolę pośrednika — nie możemy mu przypisywać ani autorstwa broszury ani nawet tego, żeby ją był inspirował.

Wybory w Austryi.

Dzisiaj odbyć się mają w Czechach wybory z większej własności i wybory uzupełniające z kilku okręgów miejskich. Pierwsze z nich odbędą się bez walki wyborczej, gdyż wiernokonstytucyjna większa własność, zerwawszy raz układy z konserwatystami, zostawia im wolne pole działania i nie bierze udziału w wyborach. Jestto niechybną zapowiedzią dalszej abstynencyi niemieckich posłów tej kuryi od udziału w pracach sejmowych.

Młodoczesi wystąpili wobec Staroczechów z kompromisem, aby przy wyborach uzupełniających podzielić się w równej części mandatami. Staroczesi zażądali czasu do namysłu, prawdopodobnie jednak propozycyę tę odrzucą, gdyż przy pierwszych wyborach kandydaci ich mieli znacznie większą ilość głosów od młodoczeskich a nie zyskali absolutnej większości jedynie skutkiem głosów, jakie padły na kandydatów niemieckich. W ogóle Staroczesi nie wierzą w szczerość i chęć dochowania kompromisu ze strony przeciwnej a *Hlas Naroda* ostrzega, iż Młodoczesi złamali już niejeden kompromis wyborczy, zawarty ze Staroczechami, oddając swe głosy nie na umówionych przez oba stronnictwa wspólnych kandydatów, lecz na młodoczeskich. Tenże sam organ staroczeskiego stronnictwa cytuje słowa cesarza, które wyrzec miał podczas ostatniego *cerclu* po obiedzie delegacyjnym do Fanderlika, odnosząc je do wyniku wyborów w Czechach: „Jest to świadectwem ubóstwa dla inteligencyi czeskiej, że w ten sposób daje wpływać na siebie frazesom". Słowa te objaśnia *Hlas* w ten sposób, że poseł Herold oświadczyć miał raz na wiecu młodoczeskim, że stronnictwo jego bezpośrednio z królem traktować będzie, przyczem jako przedmiot tych traktatów wymienił koronacyę cesarza na króla czeskiego. Z monarchą, tłomaczy rzeczony dziennik, może traktować jedynie cały naród, zjednoczony wspólnością celów, lecz nigdy jedno stronnictwo; jeśli się więc rozchodzi o dopięcie celów tego rodzaju jak koronacya cesarza królem czeskim, to marzyć o tem nie mogą Czesi dzisiaj gdy na zewnątrz występują rozdwojenia.

Wybory w Krainie ukończyły się w piątek, w którym to dniu wybrano posłów z kuryi większej własności. Zwyciężyli tu jak zwykle, kandydaci wiernokonstytucyjnej większej własności, podczas gdy Słowieńcy wstrzymali się zupełnie od głosowania. Obecnie stosunek posłów niemieckich do słowieńskich jest taki, że z 33 mandatów otrzymali Niemcy 11, resztę Słowieńcy. W łonie Słowieńców zaznaczyły się przy ostatnich wyborach silniej, niż dotąd, prądy postępowej partyi Młodosłowieńców, którzy lekceważeni przez klerykalnych konserwatystów, zgotowali im niespodziankę, odebrawszy im kilka mandatów, a co najboleśniejszem być musi dla Starosłowieńców, zdobyli na nich jeden mandat w stolicy kraju, w Lublanie.

Bezrobocie w Austryi.

Połowiczny sposób, w jaki się w krajach austryackich załatwiają bezrobocia, musi prowadzić do tego, że w dziejach ich następują pewne intervalla, ale skończyć się one nie będą mogły tak prędko. Dowodem tego wznowienie się strejku górniczego w Kladnie i to w kopalniach kolei busztiehradzkiej, gdzie robotnicy podczas ostatniego bezrobocia najpierw wrócili do pracy. Obecnie żądają robotnicy tych kopalń spełnienia poprzednio wyrażonych życzeń, zwłaszcza co do ośmiogodzinnej szychty. Jestto warunek, o który rozbijają się wszelkie układy pojednawcze. Górnicy wysłać mieli wczoraj deputacyę do namiestnika do Pragi i na poniedziałek zapowiedzieli zawieszenie robót. Policya tymczasem występuje w Kladnie bardzo ostro, nie dopuszczając do gromadnych zebrań robotników i aresztując „podejrzane" indywidua. Nie brak też listów z pogróżkami podpalenia, które przysparzają policyi czynności

Coraz większe rozmiary przybiera także bezrobocie górnicze w Styryi a głównemi jego ogniskami są: Leoben, Muenzenberg i Seegraben. W Leoben panuje panika z powodu listów z pogróżkami pożaru; policya i żandarmerya wraz z batalionem obrony krajowej czuwają nad bezpieczeństwem osób i mienia. Ruchawki górników w Seegraben przybrały groźniejsze rozmiary, rozszerzając się na Donawitz, dokąd wysłano trzy kompanie piechoty i kompanię obrony krajowej; do starcia jednak nie przyszło. Bezrobocie wybuchło także w Voitsberg, gdzie strejkujący zachowali się groźnie wobec tych, którzy chcieli zjechać do szybów. Starosta z Gracu, radca namiestnictwa Pirner, udał się w te okolice a równocześnie zarządził wysłanie tam znaczniejszych oddziałów wojska.

Strejk berneński natomiast zdaje się bliskim końca; pomiędzy wielu właścicielami fabryk a robotnikami przyszło do warunkowego pojednania tak, że dzisiaj miał się ruch rozpocząć we wszystkich fabrykach.

W Jaegenrdorfie bezrobocie nie tylko nie ustaje, lecz zasila się nowemi żywiołami. Liczne aresztowania nie doprowadziły do celu, jak to można było przewidzieć. Obecnie strejkują robotnicy ze wszystkich fabryk w Jaegerndorfie i okolicy, a starania inspektora przemysłowego rozbijają się o to, że robotnicy chcą prowadzić układy solidarnie, podczas gdy fabrykanci układać się chcą każdy osobno ze swymi robotnikami.

Ze Zmudzi.

W poprzednim numerze pisaliśmy o kampanii publicystycznej, podjętej przez większe dzienniki rosyjskie celem poruszenia i ożywienia kwestyi polskiej, oraz wyszukania nowych sposobów walki z żywiołem polskim na Żmudzi i Litwie. W związku z tym prądem dziennikarskim znowu zamieszcza *Nowoje Wr.* w ostatnim numerze korespondencyę ze Żmudzi, p. n. „List z gubernii Kowieńskiej," z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy. Oto co pisze korespondent:

„Druk łaciński, czy „kirylica"? Pytanie powyższe rozwiązano ostatecznie jeszcze przed laty dwudziestu i zaczęto je wprowadzać w wykonanie. Uznano, iż drukiem maleńkiej narodowości litewsko-żmudzkiej winna być kirylica, już to z powodu bliskiego pokrewieństwa tego plemienia z plemionami Rosyi północnej aż do samej Wołgi, już to dlatego, że plemię litewsko-żmudzkie stanowi część i znajduje się w granicach wielkiego państwa rosyjskiego, które używa w druku kirylicy. Wskutek tego postanowienia wkrótce po roku 1863 wydrukowano po żmudzku kirylicą książkę do nabożeństwa dla katolików; z polecenia zaś p Korniłowa ówczesnego kuratora okręgu naukowego wileńskiego, pewien uczony, znający język żmudzki dokładnie, drukował w Wilnie kirylicą kalendarz ludowy żmudzki, który potem w tejże formie miał wychodzić corocznie. Zajęcie wszakże przez Potapowa stanowiska generał-gubernatora wileńskiego, zgubiło tę sprawę, jak zresztą każdą inną sprawę rosyjską w kraju i od tego czasu nikt w ciągu długich lat nie zajmował się nią w Wilnie. W końcu, już w ostatnich latach, kwestyą tą zajęto się znowu, lecz ze strony wprost przeciwnej, uznano bowiem, że plemię litewsko-żmudzkie winno używać „druku łacińskiego." Autorem tego ruchu okazał się niejaki pan Wolter, który nawet przetłomaczył na język żmudzki liturgię prawosławną i wydrukował ją alfabetem łacińskim, a obecnie stara się w Wilnie o wprowadzenie jej w użycie. Owa mrzonka autora da się chyba tylko tem wytłomaczyć, że nie ma on najmniejszego pojęcia o rosyjskich interesach państwowych w kraju."

W dalszym ciągu korespondent krytykuje działalność owego Woltera, jako antipaństwową i temi słowy kończy swój list:

„Jedność języka rosyjskiego i jedność kirylicy w druku jest kamieniem węgielnym całej naszej domowej polityki państwowej. Dlatego też na Żmudzi winniśmy z całą energią i stanowczością popierać rzeczoną politykę wprowadzenia języka rosyjskiego i kirylicy — jedno i drugie prowadzi do zjednoczenia państwowego a tem samem do państwowej potęgi i siły: przeciwnie mrzonka p. Woltera wywołuje tylko wyłączność i wyróżnianie się".

Słowa te zdradzają wyraźnie rusyfikacyjną tendencyę owej kampanii dziennikarskiej — ale nie wątpić nam o tem, Żmudź i Litwa, jak dotąd, tak i nadal opierać się będzie uciskowi i odrzuci obce a wrogie sobie wpływy. Pamiętajmy tylko, że w miarę zwiększającej się presyi zdwoić należy naszą energię i oporność.

Nota dyplomatyczna szwajcarskiej Rady związkowej.

Dzienniki szwajcarskie ogłaszają odpowiedź Szwajcaryi na znane noty niemieckie, w których ks. Bismark podniósł niczem nieusprawiedliwione zarzuty przeciwko władzom szwajcarskim.

Nota dyplomatyczna szwajcarskiej Rady związkowej, wystosowana do rządu niemieckiego pod datą 10 b. m., stwierdza, że Wohlgemuth nie był bynajmniej przez władze szwajcarskie „zwabiony w zasadzkę", lecz poprostu aresztowany i wydalony, ponieważ wszczynał na terytoryum szwajcarskiem niepokoje W dalszym ciągu oświadcza nota, iż Rada związkowa postanowiła położyć koniec wszelkiej niedozwolonej agitacyi w Szwajcaryi, tak rzeczywistej jak i sztucznej. Rada związkowa ubolewa nad mylną, a tak niespodziewaną interpretacyą ze strony Niemiec 2 artykułu traktatu o osiedleniu cudzoziemców w Szwajcaryi.

Orędzie szwajcarskiej Rady związkowej, sprawozdanie komitetu Rady stanów, a wreszcie nawet pismo ks. Bismarka do parlamentu z 18 listopada 1876 r. zgodnie stwierdzają, że traktat miał tylko na celu ustanowienie warunków, które dają prawo na pobyt i osiedlenia w Szwajcaryi.

Artykuł 2 bynajmniej nie obowiązuje Szwajcaryi do żądania piśmiennych dokumentów legitymacyjnych od cudzoziemców, przebywających w Szwajcaryi.

Rząd niemiecki chciał ograniczyć prawa Szwajcaryi, przeszkadzając jej udzielać gościnności tym Niemcom, którzy poróżnili się z władzami niemieckiemi. Pogląd ten sprzeciwia się duchowi traktatu, który miał na myśli jedynie ułatwienie cudzoziemcom osiedlenia się w Szwajcaryi. Rada związkowa odpiera więc ostatecznie zarzut naruszenia owego traktatu i odmawia Niemcom prawa do uznania umowy za upadłą, na tej podstawie, jakoby postanowienia w niej zawarte nie były przez Szwajcaryę przestrzegane.

Interpretacya ks. Bismarka sprzeciwia się okólnikom szwajcarskim z roku 1880 i 1881, a także odnośnym sprawozdaniom władz kantonalnych, które były zwykle komunikowane poselstwu niemieckiemu. Rada związkowa,—czytamy w końcowym ustępie noty,—nie miała nigdy zamiaru uczynic pobytu i osiedlenia Niemców w Szwajcaryi zależnem od zezwolenia niemieckiego rządu, ponieważ Szwajcarya, jako państwo niezależne, nie może zgodzić się na uszczuplenie swych zwierzchniczych praw, do których należy także prawo udzielania przytułku. Rada związkowa uznaje międzynarodowe zobowiązania wobec dążności rewolucyjnych i anarchistycznych i nie będzie tolerować w Szwajcaryi postępowania sprzeciwiającego się prawom narodów i względom międzynarodowym. Uchwalony nowy urząd centralny (jest tu mowa o prokuraturze państwa), ułatwi nadzór nad niedozwolonemi manifestacyami. Rada związkowa nie wątpi, że oświadczeniem tem uspokoi i przekona rząd niemiecki, iż nie ma żadnego powodu do wyjątkowych zarządzeń, dla interesów obu państw równie niekorzystnych. Rada związkowa tem silniej obstaje za uszanowaniem praw Szwajcaryi, że ma silną wolę ściśle przestrzegać swych zobowiązań międzynarodowych, mianowicie zaś względem Niemiec, z któremi zawsze starała się zachować jak najlepsze stosunki".

Zestawiwszy tę odpowiedź centralnego rządu szwajcarskiego z notami ks. Bismarka, czytelnicy wyrobią sobie dokładne pojęcie o ostatnim zatargu Niemiec ze Szwajcaryą, w którym Niemcy tak niewłaściwą i niczem nieusprawiedliwioną odegrały rolę.

Z Paryża.

Wczoraj, 14 lipca, obchodziła Francya stuletnią rocznicę zburzenia Bastylii w roku 1789,— uroczystość wolności i uświadomienia praw ludu. Niestety obchód ten przypada w czasach zamącenia wewnętrznych stosunków politycznych we Francyi, w czasach, kiedy reakcya i ambicye osobiste śmiało podniosły się do walki z republiką. Z przebiegu tej uroczystości nie nadeszły dotąd żadne sprawozdania

Bulanżyści postanowili wytrwać do końca w raz obranej taktyce poniżania parlamentaryzmu w opinii kraju za pomocą wszczynania gorszących scen w Izbie. Wprawdzie w ten sposób poniżają siebie w opinii ludzi rozsądnych, ale nie wszyscy wyborcy francuscy kierują się względami rozsądku. Doszło już do tego, że bulanżyści zapowiadają z góry burzliwe sceny w Izbie, a tłumy ludności, żądne wrażeń, gromadzą się wówczas przed pałacem burbońskim. W obec tego rząd zmuszony był zarządzić energiczne środki ostrożności, ażeby zapobiedz zbiegowisku, a względnie wtargnięciu mas do parlamentu.

Dwa ostatnie posiedzenia Izby deputowanych nie obeszły się bez scen burzliwych i skandalicznych. Na przedostatniem posiedzeniu, podczas dyskusyi nad wnioskiem o amnestyę, przemawiał Le Tellier z Algieru przeciw rozciągnięciu amnestyi na powstańców algierskich z roku 1871, przyczem nazwał powstańców zbrodniarzami. Na to odpowiedział bulanżysta Laur, że słowa takie plamią trybunę. Na korytarzach nastąpiła gwałtowna wymiana zdań pomiędzy Laurem, a deputowanym z Algieru Thomsonem, który uderzył Laura w twarz. Wieczorem odbył się między tymi deputowanymi pojedynek na pistolety, ale bez żadnego rezultatu. Depesza paryska zapowiada, iż dzisiaj miał się odbyć między nimi ponowny pojedynek.

W dalszym ciągu tego posiedzenia dep. Lamartinière domagał się postawienia ministra Constansa w stan oskarżenia za zbrodnię wymuszania, jakiej miał się dopuścić w Indo-Chinach, gdy był generalnym gubernatorem indo-chińskich posiadłości francuskich. Prezydent ministrów Tirard, nie mogąc zapanować nad sobą, w gwałtownych wyrażeniach odpowiedział na interpelacyę Lamartinière'a i w końcu oświadczył, iż jedyną odpowiedzią na podobne żądanie jest dochodzenie wstępne. Mimo wszelkich usiłowań, zmierzających do spotwarzenia rządu, kończył Tirard, rząd spełni swoje zadanie i utrzyma spokój i porządek w kraju. Ostatecznie Izba uchwaliła dochodzenie wstępne 343 głosami przeciw 179.

Na ostatniem posiedzeniu również rozegrała się skandaliczna scena z powodu dyskusyi nad wnioskiem Floqueta, Brissona i Clémenceau o zakazanie wielokrotnych kandydatów poselskich i wyznaczenie surowej kary przeciwko tym, którzyby stawiali swą kandydaturę więcej niż w jednym okręgu wyborczym. Śród podniesionego nastroju Izby przemawiali mrgr. de Breteuil i bulanżysta Andrieux przeciwko wnioskowi. Pomiędzy Tony Révillonem, a byłym generałem komuny Cluseretem wszczął się spór, podczas którego miotano sobie wzajemnie obelgi. Wrzawa doszła do kryminacyjnego punktu, gdy wszedł na trybunę bulanżysta Le Hérisse i wnioskowi lewicy radykalnej przeciwstawił dla ironii wniosek następującej treści: 1) Generał Boulanger nie ma prawa ubiegać się o mandat poselski w żadnym okręgu wyborczym. 2) Deputowani, którzy głosowali za postawieniem Boulangera w stan oskarżenia, mają bez ponownego wyboru zachować na przyszłą kadencyę swe mandaty poselskie. 3) Każdy wyborca, który głosować będzie za Boulangerem, skazany będzie na wygnanie z kraju. Po postawieniu tego wniosku Le Hérisse zaczął miotać gwałtowne obelgi na ministrów, poczem zawołał, wskazując na ławę ministeryalną: „Ludzie ci nie na ławie ministrów zasiadać powinni, lecz na ławie oskarżonych przed sądem policyi poprawczej". Przewodniczący odebrał mu głos, a gdy Le Hérisse nie przestał mówić, Izba orzekła nań cenzurę i czasowe wykluczenie z posiedzeń Izby.

Le Hérisse jednakże, idąc za przykładem Laguerre'a, nie chciał zejść z trybuny. — Wówczas przerwano posiedzenie na 15 minut. gdy jednak i podczas tej przerwy Le Hérisse nie opuścił trybuny, woźni przemocą wyprowadzili go z sali...

Izba uchwaliła w końcu 295 głosami przeciw 237, iż na przyszłość nie wolno ubiegać się o mandat poselski więcej jak w jednym okręgu wyborczym.

Z Serbii.

Dzienniki zamieszczają przysłany w drodze telegraficznej rządowy komunikat serbski, wyjaśniający powody uzbrojenia trzeciego powołania.

Wyjaśnienie to było tembardziej pożądane, iż o powodach tego nagłego zarządzenia obiegały najrozmaitsze domysły i przypuszczenia, które takie już przybrały rozmiary, iż w krajach sąsiadujących z Serbią, mianowicie w Bułgaryi, poczęto poważnie nad niemi się zastanawiać. Otóż rząd serbski oświadcza, iż wyłącznym celem tego zarządzenia jest poskromienie wzmagającego się rozbójnictwa.

Energiczny zamiar bronienia bezpieczeństwa obywateli kraju zasługuje niezawodnie na uznanie. Zachodzi jednak wątpliwość, słusznie zaznaczona przez *Fremdenblatt*, czy właśnie uzbrojenie trzeciego powołania jest odpowiednim środkiem dla osiągnięcia dodatniego rezultatu. W podobnych razach władze zwykły gdzieindziej posługiwać się wypróbowanemi siłami wojskowemi. Znane są niesłychane trudności, jakie potrzeba pokonywać w krajach bałkańskich przy ściganiu band rozbójniczych, trudności, którym ciężko sprostać nawet wyćwiczonym i zahartowanym żołnierzom. Tem więcej zaś należało zachować przezorności przy wyborze na ten cel oddziałów wojskowych, iż wedle depeszy belgradzkiej, w bandach rozbójniczych odgrywają niepoślednią rolę, „wydaleni ze służby żandarmi", którzy niezawodnie więcej posiadają sprytu i energii, niż żołnierze trzeciego powołania.

Bądź co bądź, komunikat rządowy stwierdza, iż wewnętrzne położenie w Serbii pozostawia wiele do życzenia, a prywatne doniesienia z Belgradu brzmią jeszcze gorzej.

W tym samym przedmiocie pisze *Srpska Nezawisnost*: W niektórych okręgach muszą mieszkańcy w biały dzień zamykać się we własnych domach, a mimo to nie są pewni życia i mienia. Rozbójnictwo grasuje najwięcej w okręgu Uzice. Nie ma dnia ani nocy, w której nie popełnionoby morderstwa, rabunku albo podpalenia. Mieszkańcy boją się nawet iść do cerkwi; wszystkie roboty wstrzymano, a niepewność życia i mienia doszła już do tego stopnia, że księża nie mogą odprawiać nabożeństwa po swych parafiach. Rok 1889, który narodowi serbskiemu przyniósł tak wielkie zdobycze pod względem politycznym, pozostanie na długo w pamięci ludu wiejskiego z powodu okropnych rozbojów. Dziś nie jest tam nikt pewny ani życia ani mienia. Oczywiście, z tych faktów ukuł liberalny organ serbski broń przeciw rządzącemu stronnictwu radykalnemu.

Male Novine, organ Todorowicza, donosi, że od chwili powrotu króla Aleksandra i regentów do Belgradu bezustannie odbywają się narady ministrów co do sposobu zapobieżenia rozbójnictwu. Przy tej sposobności więcej jeszcze miał się uwydatnić brak zgody i jedności w rządzie serbskim. Na ostatniej takiej naradzie zaszło nieporozumienie pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych a ministrem wojny. Gdy bowiem min. Tauszanowicz zażądał pomocy siły wojskowej przeciwko bandom rozbójniczym, min. wojny odrzekł, iż może udzielić pomocy tylko pod tym warunkiem, iż oddziały na ten cel przeznaczone działać będą niezależnie od władz cywilnych pod bezpośrednim kierunkiem ministra wojny.

Domovina donosi, iż z fortecy belgradzkiej wyrwało się przemocą i zbiegło 27 zbrodniarzy.

Dzienniki opozycyjne upatrują w ogóle w sposobie poskramiania band rozbójniczych poważne niebezpieczeństwo, zagrażające spokojowi kraju.

Śmierć wielkiego poety.

Poezya odumiera Niemcy chylące się pod ciężarem demona pychy i swej żelaznej potęgi: wieczorna zorza geniuszu niemieckiego rozbłysła i zagasła w cichej ustroni Austryi.

Roberta Hamerlinga ponieśli w Gracu do mogiły. W całych Niemczech dzwon pogrze-

bowy głosi po nim żałobę, po wielkim poecie, tak oddalonym od dzisiejszego ducha i ideału germańskiego — poecie, w którym niemieckiem jedynie pozostało, filozoficznie często zawiłe, słowo i który jeżeli w społeczeństwie swem istotnie zaważył, to — jak sam powiedział — dlatego, że zastępował wobec niego większy jeszcze tłum: ludzkość. Po zuchwałych lotach, walkach śmiałych i wielkich cierpieniach — „bo tylko boleść jest źródłem zbawienia, nie rozkosz", znalazł nareszcie ukojenie w błogiem łonie śmierci.

Hamerling urodził się r. 1830 w miejscowości Kirchschlag (Austrya Niższa). Małym pachołęciem oddali go biedni jego rodzice do chóru chłopców w kościele Cystersów w Zwettl. Stąd dzięki pomocy obcych udało mu się wydostać dalej i dojść aż do szerszych studyów uniwersyteckich w Wiedniu na polu nauk przyrodniczych, filozofii i filologii orientalnej.

W czasie tym przypada burzliwy rok 1848 i unosi młodego marzyciela wolności w szeregi studenckiego legionu. W sześć lat później po ukończeniu studyów, sprawuje Hamerling obowiązki profesora gimnazyalnego w Tryeście. Tu dopiero objawia się powołany poeta, tu jest pierwszy okres jego twórczości, przynoszący w swym ciągu przedewszystkiem: „*Venus im Exil*", „*Sinnen u. Minnen*" i „*Ein Schwanenlied d. Romantik.*"

W roku 1866 tworzy jednak Hamerling rzecz, która go później czyni poetą światowego znaczenia wiekopomnej sławy, poemat epiczno-filozoficzny, pełen demonicznego czaru: „*Ahasverus in Rom*", który i w naszej literaturze zdobył sobie miejsce, dzięki wytwornemu przekładowi Władysława Ordona. Nie podobna w paru wierszach, określić myśl przewodnią i znaczenie tego, skrzącego się tysiącem gorących myśli i obrazów arcydzieła; każdy znać je powinien, albo poznać. Rozgłos pesymistycznego „*Ahasvera*" zdobywa poecie byt niezależny. Hamerling osiedla się w Gracu.

Olbrzymi gwałtownością zapału, ale przesycony romantyzmem a współcześnie miotany nowoczesnymi prądami jest w ślad za Ahasverem z umysłu genialnego poety dobyty: „*König von Sion.*"

Pełna klasycznego piękna i spokoju epopeja „*Amor u. Psyche*," filozoficzno-satyryczny a wyjątkowo... grybierski *Homunculus* i dwa dramata („*Danton u. Robespierre*", „*Lord Lucifer*") dopełniają poetycką sylwetę Hamerlinga. Ostatniem dziełem wydanem świeżo przez wielkiego poetę jest zarys smutnej historyi jego życia, ujęty w rodzaj od dawna prowadzonego dziennika p. t. „*Stationen meiner Lebenspilgerfahrt*". Książka ta, dziwnie szczera, daje nam pełny obraz człowieka, którego mimo win i błędów, jakie zeznaje, kochać musimy nawet za jego piękne życie.

Na czasie może będzie, kończąc ten rachunek pozgonny wyjąć z wspomnianej autobiografii Hamerlinga słowa, dotyczące stanowiska poety wobec politycznego ruchu: „Jak w wojennym obozie kapelana potrzeba, tak potrzeba na polu politycznej walki ludzi, którzy chronią niezmiennie ideały społeczne i nie dają zapomnieć o wiecznych prawach moralnych. Potrzeba ludzi, którzyby wołali: To fałsz, że w życiu stronnictw godzi się wszelkiemi walczyć środkami! To fałsz, że w walce stronnictw pominąć się musi moralność i sprawiedliwość! To fałsz, że z życia politycznego cześć prawdy się odrzuca, że ma się prawo kłamstwa i potwarzy!".

Cześć i pokój geniuszowi, a dziełom jego trwałość i siła!

Jedrzej Sawikowski

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Uroczyste poświęcenie nowego gmachu zarządu kolei państwowych odbyło się w dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe wobec licznego grona zaproszonych dostojników. Aktu poświęcenia dopełnił książę biskup Dunajewski w asystencyi duchowieństwa. Po dokonaniu poświęcenia udali się zgromadzeni na zaproszenie dyrektora p. Kolosvary'ego na drugie piętro gmachu, gdzie w apartamentach dyrekcyi ruchu odbyła się uczta. Szereg toastów rozpoczął prezydent kolei państwowych baron Czedik toastem na cześć cesarza. W pięknie wysłowionej a w języku niemieckim wygłoszonej przemowie podniósł br. Czedik zadania kolei państwowych dla handlu i przemysłu krajowego, zaznaczając, że jednem z głównych zadań zarządu kolei jest podejmowanie starań o dobro kraju i uwzględnianie życzeń tegoż. Przy tej sposobności podniósł też mowca zasługi i położenie działalności obu dotychczasowych dyrektorów ruchu: b. dyrektora p. Kuhna, oraz obecnego dyrektora p. Wiktora Kolosvary'ego, któremu staraniom głównie przypisać należy pomyślny rozwój kolei państwowej, oraz budowę nowego gmachu.

Po nim wzniósł dyrektor Kolosvary zdrowie JE. księcia biskupa Dunajewskiego, następnie zdrowie ministra handlu. Prezydent dr. Szlachtowski pił zdrowie prezydenta kolei br. Czedika, książę biskup zdrowie niespożytych zasług dyrektora Kolosvary'ego, a ten w podziękowaniu zaznaczył, że pomyślny skutek swych usiłowań zawdzięcza głównie poparciu prezydenta br. Czedika.

Z kolei wnosił toast dr. Weigel na cześć i pomyślność armii w ręce zastępcy ks. Windischgraetza, fm.-porucznika gen. Wagnera, który w odpowiedzi podniósł, że zadaniem armii jest zwyciężać i pił w tym duchu.

Toastowali jeszcze poseł Struszkiewicz na pomyślność kolei państwowych, oddających wielkie usługi krajowemu rolnictwu, prezydent sądu Jasiński za zdrowie urzędników kolei, książe biskup za zdrowie rodzin urzędników, rektor Kasparek na zgodę i połączenie sprzecznych żywiołów w kraju, dr. Weigel za zdrowie sądownictwa, dyr. Seferowicz powtórnie zdrowie księcia biskupa, baron Czedik wreszcie zdrowie prezydenta miasta. Jeden z ostatnich toastował dr. Weigel na zdrowie JExc. Pawła Popiela. Uczta zakończyła się o godz. 3 po południu

Br. Czedik, prezydent kolei państwowych, dziś rano kuryerskim pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa na uroczystość poświęcenia nowego gmachu dyrekcyi kolei państwowych

Król kurkowy p. Jan Gwiazdomorski podejmował w dniu wczorajszym licznie zebranych członków Towarzystwa strzeleckiego sutym podwieczorkiem, w którym wziął udział i honorowy członek Towarzystwa prezes Izby handlowej p. Teodor Baranowski. Podwieczorek przy starym węgrzynie przeciągnął się wśród licznych toastów do godziny 10 wieczór; — głównie wyrażano życzenia, aby się udało dalszej zapobiegliwości prezesa dra Hajdukiewicza skupiać coraz bardziej członków Towarzystwa.

Medal Towarzystwa strzeleckiego za najlepszy strzał otrzymał w dniu wczorajszym p. Michał Marfiewicz, właściciel hotelu krakowskiego, obecnie na rok bieżący marszałek Towarzystwa; po nim uzyskał p. Jan Bajer za najlepszy strzał fant, zakupiony przez Towarzystwo, złoty miniaturowy sztuciec na łańcuszku.

Ruch budowlany dzięki znacznie obniżonym cenom cegły, materyału budowlanego drzewnego i mniej wygórowanych pretensyj robotnika szczególnie murarskiego, ciągle jest bardzo ożywionym. W tym roku wykończono 27 budowli z roku przeszłego. Wykazaliśmy dotąd 48 nowych budowli rozpoczętych i w większej połowie już pod dach doprowadzonych; w ostatnich dniach zatwierdził magistrat plany na dalsze trzy budowle, a mianowicie: p. Paulinie Holzapfel na dom dwupiętrowy przy narożniku ulicy Dietlowskiej i nowo otwartej; pp. Maryi i Karolinie Zemanek na Podzamczu na budynek dwupiętrowy; p. Beryszowi Eichhornowi na dom parterowy przy ulicy św Gertrudy.

Budowa arsenałów wojskowych w Krakowie, przy przedłużonej ulicy Rakowickiej stanąć mających, będzie w dniu 17 bm rozdaną w drodze publicznej licytacyi. Pomimo znacznej kaucyi, ogółem 40.000 złr., zgłosiło się już dotąd kilkunastu zagranicznych przedsiębiorców z Wiednia, Pragi i Pesztu, ale spodziewać się należy, że władze skarbowe uwzględnią przedewszystkiem budowniczych i przedsiębiorców krajowych, którzy w ostatnich latach dali dowody liczne sumiennego wykonania zobowiązań Naprzeciw arsenału stanąć ma schronisko dla osieroconych chłopców fundacyi księcia Lubomirskiego. Pomimo przyrzeczeń p namiestnika danych Sejmowi przed 3 laty, że budowa natychmiast rozpoczętą zostanie — pomimo zakupienia wówczas gruntu na ten cel, mimo upływu blisko 2 lat od zatwierdzenia planów konkursowych, przewlekanie ustawiczne świadczy chyba o braku wszelkiej energii w tym względzie i stać się może przestrogą odstraszającą dla przyszłych jakichkolwiek fundatorów

Sienie domów. Z powodu tego, że przy ostatnim ogniu piwnicznym w realności p. Gleitzmana przy ulicy Grodzkiej zastawiona różnemi materyałami sień utrudniała nader akcyę ratunkową, polecił prezydent komisarzom obwodowym, aby pod własną odpowiedzialnością nad tem czuwali, iżby sienie domów i ganki bezwarunkowo były wolne i żadnemi sprzętami, ani materyałami nie pozastawiane — nie stosujących się zaś mimo tego do poleceń właścicieli do ukarania przedstawiali.

Okna w mieszkaniach parterowych, a właściwie dolne kwatery, otwierane przy wielu ulicach, tamują komunikacyę, a nawet mogą bardzo łatwo spowodować smutne następstwa potłuczenia się, lub skaleczenia się przechodzących; sądzimy przeto, że należałoby otwierania takich okien, szczególniej w miejscach bardziej uczęszczanych stanowczo wzbronić.

Posługacze publiczni mimo wyznaczonych im miejsc pod kandelabrami gazowemi przed Krzysztoforami, hotelem Drezdeńskim i kościółkiem św. Wojciecha stoją jak dawniej, na chodnikach, tamując przez to komunikacyę. Zdaje się przecież, że miejsca wyznaczone są zupełnie na ten cel odpowiednie i od przechodzącej publiczności wcale niezbyt daleko położone i spodziewać się należy, że organa, do których to należy, czuwać będą nad ścisłem przestrzeganiem w tej mierze porządku.

Henryk hr. Skarbek zrezygnował z godności zastępcy prezesa zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie.

Wycieczka balneologiczna. Kilkudziesięciu medyków na ukończeniu, a między nimi kilku doktorów, opuściło dziś rano nasze miasto, udając się na zwidzenie zdrojowisk krajowych. Plan wycieczki obejmuje następujące miejscowości: Rabka, Rymanów, Żegiestów, Krynica, Lubownia, Szczawnica, Iwonicz, Truskawiec, Borysław, Morszyn.

Wycieczka ma charakter czysto naukowy, a zadaniem jej jest zapoznać młode, a w świat wychodzące siły lekarskie, wszechstronnie z zaletami i własnościami naszych miejsc kąpielowych, a tem samem wyparcie tak szkodliwej dla kraju i jego dobrobytu mody udawania się do zagranicznych zdrojowisk, z których prawie wszystkie bardzo dobrze zastąpić się dadzą krajowemi. Słowem wycieczka odbywa się pod hasłem znanego wiersza: „Cudze chwalicie, swego nie znacie — sami nie wiecie, co posiadacie".

To też słowa gorącego uznania należą się młodzieży, zadanie to ze wszech miar chwalebne podejmującej

Swoszowice, 13 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Zdrojowisko nasze zaczyna sobie przypominać dawne dobre czasy, gdy były ogniskiem życia towarzyskiego powiatu krakowskiego, — tak się w tym sezonie dobrze tam bawią; reunion goni reunion, a jeden od drugiego zostawia uczestnikom milsze wspomnienia. Onegdaj bawiło się tutaj liczne towarzystwo z Krakowa i okolicy bardzo dobrze, czego dowodem, że mazur prowadzony doskonale przez p. W. trwał 2 godziny. — Pod względem życia towarzyskiego w ogóle Swoszowice w ostatnich czasach znacznie postąpiły naprzód — co choćby z tego względu zasługuje na zanotowanie, że Swoszowice nie leżą za... granicą.

Z teatru. Pożegnalny występ p. Władysława Floryańskiego w partyi Eleazara w „Żydówce" ściągnął do teatru bardzo liczną publiczność, która za piękne wykonanie tej partyi gorąco oklaskiwała i kilkakrotnie wywoływała sympatycznego gościa.

Z powodów niezależnych od p. Floryańskiego zapowiedziany w sobotnim numerze pisma naszego występ jego w „Baronie cygańskim" nie mógł przyjść do skutku. W środę na ogólne żądanie wystąpi p. Floryański raz jeszcze w Krakowie w operze Verdiego „Traviata".

Jutro daną będzie po raz pierwszy „Gonitwa za szczęściem" (*Jagd nach Glück*), wesoła operetka w 3 aktach z prologiem Fr. Suppe'go. Dla nowości tej sprawiła dyrekcya lwowska zupełnie nową garderobę, oraz nowe dekoracye pędzla p. Dülla, dekoratora teatru lwowskiego, przedstawiające: Prolog: „Alpy przy zachodzie słońca", dekoracya transparentowa; w akcie 2-gim · Paryż; obóz w Szwecyi; w akcie 3-cim: Wenecya. Główną partyę wykona p. Jerzyna.

Zmarli. Władysław Szechnow, pianista i kompozytor wielkiego talentu, nazywany Szopenem litewskim, zmarł w Wilnie. W r. 1869 grywał na koncertach publicznych w Warszawie, przyjmowany z zapałem. *Tygodnik illustrowany* pomieścił w swoim czasie jego portret i życiorys.

Józef Michniewski, doktor praw, emerytowany starosta, b. urzędnik Rzeczypospolitej krakowskiej, właściciel dóbr ziemskich, zmarł d. 9 b. m. w Kowalowcach.

Podziękowanie. Przy odejściu 56 pułku piechoty z Myślenic złożył był Wielmożny pan pułkownik Benkiser w ręce W. dra Łodzińskiego, wiceprezesa tutejszej Rady powiatowej, kwotę 50 złr. na biedną młodzież szkolną myślenicką.

Otrzymawszy ten szlachetny dar od świetnego korpusu pp. oficerów 56 pułku pochodzący, uważam za mój obowiązek niniejszem podać to do publicznej wiadomości i Panom ofiarodawcom w imieniu owych biednych dzieci staropolskiem „Bóg zapłać" podziękować.

Ks. Antoni Dobrzański, probosz myślenicki i przewodniczący Tow. Opieki biednych dzieci szkolnych.

Repertoar teatralny.

We wtorek 16 lipca: Po raz pierwszy „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach z prologiem Souppego.

We środę 17 lipca: Na ogólne żądanie ostatni występ p. Wł. Floryańskiego w operze Verdiego „Traviata".

We czwartek 18 lipca: Po raz drugi „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach z prologiem Souppego.

Konkurs literacki.

Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na pracę z dziedziny historyi literatury polskiej, która winna opierać się na badaniach naukowych i naprzód posuwać je w obranym przez ubiegającego się zakresie.

Rozprawa uznana przez sędziów za najlepszą, zostanie wydrukowaną jako dodatek przy sprawozdaniu administracyjnem Wydziału Towarzystwa z r. 1888/9.

Ostateczny termin do nadsyłania prac upływa z dniem 15 października br.

Obszerność pracy nie może przenosić trzech arkuszy druku, jakoteż praca przedłożona nie może być pracą seminaryjną Prace nadsyłać mogą jedynie członkowie „Czytelni akademickiej" we Lwowie.

Nagroda wynosi 25 złr.

Czytelnia akademicka ma prawo zrobić odbitki, z których autorowi przypadnie 10 egzemplarzy; dochód pozostały z rozsprzedaży stanowić będzie zawiązek funduszu konkursowego Towarzystwa na przyszłe lata.

W razie, jeżeli żadna z nadesłanych prac do druku nadawać się nie będzie, względnie najlepszej pracy przypadnie nagroda w kwocie 15 złr., pozostała zaś reszta z przeznaczonych przez Wydział na premię konkursową pieniędzy przypadnie utworzyć się mającemu funduszowi konkursowemu Towarzystwa.

W skład sędziów wchodzą: prof. dr. Roman Pilat, p. dr. Ludwik Finkel, p. Wilhelm Bruchnalski, ze strony Wydziału Czytelni akademickiej Henryk Kopia i Władysław Stesłowicz.

Prace należy nadsyłać bezimiennie w zamkniętych i godłem opatrzonych kopertach.

W drugiej zamkniętej, tem samem godłem opatrzonej kopercie, ma być wymienione nazwisko autora.

Prace należy nadsyłać pocztą na ręce przewodniczącego Czytelni.

We Lwowie, dnia 14 lipca 1889.

Za Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie

Zygmunt Łassowski, przewodniczący. *Danielak*, sekretarz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** W tych dniach opuścił prasę zbiór utworów poetycznych Eugeniusza Majera, przed kilku miesiącami zmarłego w Krakowie słuchacza medycyny. Dochód ze sprzedaży przeznaczono na nadgrobek dla zmarłego.

*** Wychodzący w Monachium dwutygodnik *Kunst für Alle* zamieścił w jednym z ostatnich zeszytów reprodukcyę dwóch obrazów pędzla polskiego. Jeden z nich Ajdukiewicza przedstawia „Powrót z jarmarku w Galicyi", drugi znanego ilustratora Piotra Stachiewicza, osnuty na tle wypadków z lat 1863 do 1864. O tym ostatnim zwłaszcza wyraża się pismo monachijskie nietylko z wielkiemi pochwałami, ale gorącą sympatyą.

*** *Odysseja Homera* doczekała się przekładu na język rusiński. Autorem tegoż jest p. Piotr Miszczyński, ukryty pod pseudonimem Piotra Bajda. Przekład dokonany jest wierszem heksametrowym.

*** Nowelettę Wiktora Gomulickiego „Nicefor", tłomaczoną przez Władysława Gumplowicza, umieszcza dodatek literacki do starej *Presse: „An der schönen blauen Donau"* w zeszycie 14

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie miejskiej kasy chorych dla robotników, złożone z reprezentantów prawodawców i delegatów robotników, odbyło się w dniu wczorajszym w sali obrad Rady m. pod przewodnictwem delegowanego przez magistrat komisarza p. Banasia i dokonało wyborów do organów administracyjnych kasy:

Wybrani zostali przez reprezentantów pracodawców:

1) Do zarządu pp. Friedlein Józef (jednomyślnie), Meisner Adolf, Chmurski Roman.

2) Do wydziału nadzorczego pp. Zieleniewski Edmund i Szpakowski Witalis.

3) Do sądu polubownego w wspólnem głosowaniu z robotnikami pp. Rząca Karol i Salwiński Maksymilian.

Przez delegatów robotników wybrani zostali:

1) Do zarządu: Majeranowski Władysław, Drozdowski Stanisław, Sliwiński Piotr, Kaempf Rajmund, Gadomski Juliusz, Kądziołek Franciszek.

2) Do wydziału nadzorczego: Łukasiewicz Jan, Hajdziński Feliks, Miłasiński Józef, Celiński Wacław.

3) Do sądu polubownego, jako reprezentanci robotników: Müller Wilhelm, Swiętosławski Jan, Pausz Józef.

Zarząd kasy ukonstytuował się zaraz, wybierając prezesem p. Józefa Friedleina (jednomyślnie), a zastępcą prezesa p Adolfa Meisnera.

Wydział nadzorczy wybrał przewodniczącym p. Szpakowskiego, zaś sąd polubowny p. Karola Rzącę. Bliższe szczegóły z posiedzenia zarządu dla braku miejsca podamy jutro.

Sprawy kolejowe. Rada zawiadowcza kolei Dux-Bodenbach zwołała nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów na dzień 29 lipca do Cieplic. Zgromadzeniu przedłożony zostanie wniosek co do nabycia linii Praga-Dux za 8 milionów. W celu zapłacenia ceny kupna ma być wydanych 10.940 sztuk akcyj drugiej emisyi, co uczyni kwotę złr. 2,188.000; dalej 27.000 sztuk akcyj trzeciej emisyi, co czyni kwotę złr. 5,400.00. Od wydanego dotychczas ogólnego kapitału akcyjnego w kwocie 8,211.900 złr., włącznie z wydać się mającemi akcyami na kwotę 2,188.000 złr., ma odtąd być wypłacaną 12-procentowa dywidenda; dalej od nowych akcyj trzeciej emisyi ma być wypłacaną 4-procentowa dywidenda. Resztująca kwota ma służyć do równego podziału. Pięcioprocentowe priorytety kolei Dux-Bodenbach i 5-procentowe priorytety kolei Praga-Dux, mają być w drodze dobrowolnej konwersyi zamienione na 4-procentowe, za dopłatą premii w gotówce Dalej uchwaliła Rada zawiadowcza założyć drugi tor na przestrzeni Dux-Bodenbach.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, której głównem zadaniem kształcenie oficyalistów gospodarskich niższej kategoryi, nastąpi otwarcie roku szkolnego w dniu 1 września. Z prośbą o przyjęcie odnieść się należy do dyrekcyi szkoły i wykazać: ukończone szkoły ludowe, ukończony 16 rok życia i świadectwem lekarskiem dobry stan zdrowia. Kandydat, który nie mógłby opłacać 150 złr. rocznie za całe utrzymanie, może uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy; starający się o to, dołączyć winien świadectwo ubóstwa. Podania wnosić można do 15 sierpnia.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 15 lipca. *Sonn- und Montags-Ztg.* zaczęła ogłaszać zapowiedziane wyjaśnienia o uprowadzeniu księcia Sułkowskiego z domu obłąkanych. Według tych wyjaśnień księżna jeszcze przed zaślubieniem wyrażała się, że po ślubie małżonka swego osadzi w domu obłąkanych. Później przez podstępne zabiegi nakłaniała męża do ekscentrycznych postępków i tym sposobem dokazała swego zamiaru.

Leoben, 15 lipca. Zmowa robotników przybiera coraz większe rozmiary, Wczoraj odbyła się demonstracya uliczna. Wielu robotników aresztowano.

Dzisiaj miało się rozpocząć bezrobocie w większej części styryjskich zakładów fabrycznych.

Berlin, 15 lipca. Hr. Waldersee ma być honorowym kawalerem cesarza austryackiego podczas pobytu tegoż w Berlinie.

Paryż, 15 lipca. Boulanger oskarżony został przed trybunałem stanu o zamach na bezpieczeństwo państwa, i o sprzeniewierzenie 252.000 franków.

Dillon i Rochefort także wraz z nim oskarżeni. Generalny prokurator zastrzegł sobie prócz tego dalsze kroki z powodu innych występków sprzeniewierzenia i wymuszania.

Paryż, 15 lipca. Izba uchwaliła na wniosek Floqueta, Brissona i Clémenceau 295 głosami przeciw 237, że nadal wolno będzie ubiegać się o mandat poselski tylko w jednym okręgu wyborczym.

Senat jednogłośnie udzielił swego przyzwolenia tej uchwale.

Boulanger miał się ubiegać o mandat poselski we wszystkich okręgach paryskich.

Paryż, 15 lipca. Podczas wczorajszych uroczystości Deroulède chciał, mimo zakazu policyi, wygłosić mowę przed posągiem Strassburga. Policya chciała go aresztować, ale tłumy ludu przeszkodziły temu. Lud wołał ciągle: niech żyje Boulanger!

Konstantynopol, 15 lipca. W prowincyi Asir wybuchła wielka zaraza.

Cetynia, 15 lipca. W. ks. Piotr wjechał przez bramy tryumfalne do stolicy wśród huku dział. Miasto było świetnie przystrojone — i wieczór rzęsiście oświecone. Ludność przyjmowała W. ks. hucznemi okrzykami. (W. ks. Piotr, zięć księcia czarnogórskiego Nikity.)

Budapeszt, 15 lipca. Oberwanie chmury i straszna burza wyrządziła wielkie szkody. Wiele osób poniosło śmierć. Wiele statków zatonęło w Dunaju.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 15 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735,4 mm	736,0 mm	739,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,3	+17°,0	+22°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 3	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	88%	61%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 deszcz	10 deszcz	9

Uwagi: Barometr osiągnął podczas wczorajszej wieczornej burzy swój najniższy stan i idzie w górę przy ożywionych zachodnich wiatrach, dosyć wilgotnym i chłodnym powietrzu. Niebo będzie tymczasowo zachmurzone, później pogodne.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 13 lipca 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	85
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	109	85
5% austryacka renta (marcowa)	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	906	—
Akcye kredytowe	302	75
Londyn	119	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla części naszych zamiejscowych prenumeratorów **Wykaz listów zastawnych gal. Tow. kredytowego ziemskiego**, wylosowanych w dn. 15 i 22 czerwca br., płatnych 31 grudnia 1889.

Kraków, dnia 15/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	120 25	121 25
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 10
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 12/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 95	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 15	105 15
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 13/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 50
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 85
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 13/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 85	84 05
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 70	84 90
4% „ „ złota za złr. 100	109 90	110 10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	98 85	100 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133 —	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 25	141 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	146 —	146 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173 —	173 50
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173 —	173 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	100 10	100 30
5% Renta papierowa za złr. 100	95 20	95 40
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 60	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	141 75	142 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	141 50	141 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 —	127 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 75	105 20
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	105 35	105 75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 90	105 30
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88 75	89 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 40
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 10	100 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 80	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 25	183 75
Clary na 40 złr. m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	131 —	132 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 90	25 30
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 45
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	125 50	126 —
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	105 70	106 20
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	302 50	303 —
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 —	317 —
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	229 10	229 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907 —	909 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	226 25	226 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	377 —	379 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2530 —	2540 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	191 25	192 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	154 50	155 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	236 —	236 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	223 30	223 70
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	121 25	121 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 46	9 47
20-to Markówki za sztukę	11 65	11 67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 71	9 72
Funty szterlingi za sztukę	11 90	11 95
Banknoty włoskie za sztukę	47 20	47 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	120 50	121 75

AVISO.

W celu zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego odbędą się w miesiącu lipcu 1889 roku następujące publiczne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

Dnia	w urzędowej kancelaryi	dla stacyi	Uwaga
22. (Lipca 1889 r. o godzinie 10 przed południem)	(c. k. prowiantowego magazynu w) Tarnowie	Tarnów	Wszelkie bliższe warunki są podane: 1) w „Gazecie Lwowskiej“ z d. 9 lipca 1889 r., 2) w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z d. 7 lipca 1889 r., a nadto można jeszcze wglądnąć w te warunki przy wszystkich c. k. prowiantowych magazynach 1-go korpusu.
		Nowy Sącz	
23.	Rzeszowie	Rzeszów	
		Głogów	
		Kolbuszowa	
		Trzęsówka	
		Sędziszów	
		Ropczyce	
		Dębica	
25.	w Jarosławiu	Jarosław	
		Przeworsk	
		Łańcut	
		Żołynia	
		Żuków	
26.	Przemyślu	Sambor	
		Sanok	
		Radymno	
		Krakowiec	
		Drohobycz	
		Wieliczka	
30.	Krakowie	Niepołomice	
		Bochnia	
		Chrzanów	
		Kenty	
		Wadowice	

1621 2 2 **C. k. Intendantura I. korpusu.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski